

GAŚIOR

8

BLIŻEJ

GORZÓW WLKP 2014

Wszystkie piosenki **GAŚSIOR**

Chciałem pisać
spiewać i kilka
zamiastem
niepewności niedoskonałości
mojego piosenka
tytuł może być inny
złoty i srebrny
niech będzie
niech będzie
niech będzie
niech będzie
niech będzie
niech będzie
niech będzie

8

B L I Ż E J

GORZÓW WLKP. 2014

GASIOR

821(438)-1



Gos
Bli

7512

821.162.1-1

B

B.L.I.S.T.

GORZÓW WIELKI 2014

Moje pisanie

Ostatni tomik
sprzed lat kilku
zamilkłem
świadom niedoskonałości
swego pisania
i treści może banalnych
a jednak znowu kreślę
kolejne zdania
dla siebie i innych
co myślą podobnie
może coś nam
w pamięć zapadnie

Wywiad z Ewą L.

*„Poezja jest dla mnie
najpoważniejszą anegdotą
mojego życia*

*gdy jest nam bardzo źle
lub bardzo dobrze
zawsze ocieramy się o sztukę*

*trzeba chcieć zobaczyć w świecie
coś, czego nie widzą inni*

*z wiekiem człowiek zaczyna się
zaprzyjaźniać z sobą samym*

*poezja była jest i będzie elitarna,
mimo że świat taki zabiegany to
przecież
ludzie czytają i piszą wiersze,*

*dlatego piszę z nadzieją
że je ktoś przeczyta coś
go zaniepokoi ośmieli
wzruszy w zadumę wprawi*

Nowy Rok

Kolejny dzień

Robimy postanowienia
taki zwyczaj
ja tylko jedno
żyć tak by nie wstydzić się
ludzi nade wszystko Boga

Kolejny dzień

Budzę się
kolejny dzień
jest mi dany
szczerze się cieszę
ze żyję widzę słyszę
i mam twórcze plany
koledzy choć młodszy
już dawno gdzieś
w tajemnych zaswiatach
daj Boże i jutra dożyć

Chwila

Co to jest chwila
ile czasu jej trzeba
zazwyczaj za krótka
by zaznać spazmu rozkoszy
za długa gdy ból przeszywa
za krótka gdy slesz
miłosne spojrzenie
za długa gdy ciskasz gromami
więc ile nie wiem
jedno jest pewne
nie może trwać wiecznie
jak chciał poeta

Nic

Co to jest nic
określa je słowo
o trzech literach
dwie spółgłoski
samogłoska w środku
a poza wyrazem
pustka niebyt
a co to pustka niebyt ?
wyjaśniłby to może

filozof – nihilista

Wiosna

Jej początek mroczny
w splotach korzeni kłączy
niekiedy głęboko w ziemi
z piersi gleby
zachłannie wysysa
pokarm zyciodajny
wnet pęknie skorupa
zielen się rozpleni
przemieni w liście
kwiat owoc dorodny
za rok wszystko się powtórzy

kiedys dla mnie
będzie już ostatnia

Navigare necesse est

Włocław

Zegluję od lat wielu
tyle do odkrycia
zegluję tak często miotany
niemocą zwątpieniem niewiarą
staram się z kursu nie zboczyć
tak łatwo zawadzić
o skały pozoru
zegluję w nadziei
że przecież nie wszystko
poznałem do końca
że port docelowy
zda się całkiem blisko

kiedyś dla mnie
będzie już ostatnia

Rozmowa z D.

Pytałaś mnie
co jest najważniejsze
kiedys powiedziałbym
ze miłość (tak jest w ewangelii)
dzis w wieku starczym mówię
ze trwanie w zdrowiu
doznanie wzruszenie
twórcze odkrywanie
wiara że żaden dzień
nie minie bez echa

Kiedy wymawiam twoje imię
rad jestem że wreszcie dostrzegam
że są też inne dobre na świecie

* * *

Niedziela - Ty

poniedziałek - Ty

wtorek - Ty

środa – Ty

chyba jestem zakochany

* * *

Rad jestem
ze miłość przemija
przepada w labiryncie czasu
i mogę myśleć
bez uczucia strachu
ze poza tobą niczego nie ma
ze nie drżą mi ręce
kiedy otwieram kopertę
z nadawcą od ciebie
a głos nie więdnie w krtani
kiedy wymawiam twoje imię
rad jestem że wreszcie dostrzegam
że są też inne dobra na świecie

Rozdaję anioły

Rozdaję anioły
małym i dużym
znajomym i obcym
w setkach już domów
wiszą na ścianie
wszak to symbole
dobra i pokoju
anioły rozdaję
z nadzieją szczerą
że radość wniosą
życie odmienią
zdejmą trosk nawis
wskażą uciszą ochronią
wstawią się u Boga

Zawsze mnie kusi
 by zapytać niewidomego
 jak to jest nie widzieć
 od urodzenia
 reflektuję się szybko
 on przecież nie wie
 co to jest „widzieć”
 więc mu nie mówię
 o dniu o nocy ogniu
 lampie co świeci
 obrazie w ciepłej gamie
 o kolorowej łące sadzie
 o niebie uślanym gwiazdami
 dziękuję Ci Boże za oczy

Anioł

Spiszowym aniołem
wzlatujesz do nieba
z tak piękną twarzą
wśród aniołów miejsce
kim był artysta
co przekuł cię w rzeźbę
kim byłaś ty
Izo Sokołowska
zaledwie 23 – letnia
(to wyczytałem na płycie)
dla kogo bliska najdroższa
i dlaczego tak młodo
zabrał cię Pan do siebie

Wilno-Rossa 2011

Na Rossie

* * *

Pochmurny dzień
rosa na grobowych płytach
na nich wryte nazwiska
większość na - ski - icz
zakończonych
a daty już z minionych wieków
chodzę alejami nekropolii
nie w smutku lecz dumie
przecież znam niektóre
z literatury estrady sceny
i tylko żal że
krzyże pochylone
trawa i chwasty
rozsadzają kamienie
i że wraz z grobowcami
zapada się pamięć
o wielkich Rodakach



* * *

Jestem szczęściarzem
mam oczy
i chłonę nimi z wysokości wieży
łąki zielone
na nich kwiaty zioła drzewa
czworonogi łaciate
to widzę a to co w trawie
konarach się dzieje
podpowiada mi wyobraźnia
mam uszy
i słucham nimi uwertur ptactwa
traw szelestu zawodzeń wiatru
staccata deszczu na parapetach
co za muzyka !
mam mowę
lecz wolę milczeć
bo po co słowa
Ty przecież wiesz Panie
że wszystko to Twoje
nie do skopiowania

Próba opisu Santoka

Od lat z góry wiezowej
oglądam pejzaż niezwyklej urody
a opisać go nie potrafię
tyle się tu dzieje !
Ponizej to zaledwie próba
na najdalszym planie
krąg horyzontu z siną smugą lasu
wyrasta z niej kopczyk
Chełmską górą zwany
bliżej ocean zieleni
to dęby lipy klony
połacie wikliny
a jeszcze bliżej
płachty łąk i pol zrudziałych
w nich oczka wodne bajora
meander starego koryta rzeki
a całkiem blisko wstęga Warty
do której Noteć się wplata
na nich łodki rybaków
(płynąca barka to rzadkość niestety)
albo prom linowy
co rzekę w poprzek przecina
wreszcie już całkiem blisko
dachy kolorowe domów
przycupniętych przy brzegu z jednej
a przy ulicy z drugiej strony
i już najbliżej prawie niewidoczna
pod stromą zadrzewioną skarpą
kolej żelazna poniemiecka
stara bo ponad stu pięćdziesięcioletnia
co Berlin z Królewcem łączyła

ongis tkwił tu kościół
dzisiaj tylko dzwonnica świeci
czerwoną piramidą dachu
a kościół neogotycki
wybudowano nieco dalej
widac wyraźnie jego
krzyzogrecki zarys
to opis południowej strony
najbardziej rozległej
(pozostałe może innym razem)
nad tym wszystkim niebo
inne o każdej porze dnia roku
trzeba pędzla Corota
by je ciekawie opisać
ja nie potrafię

przyjedź sam zobacz

Barka

Od wczoraj na Warcie
vis a vis wieży
barka z holenderską flagą
polskie tu rzadko pływają
a ta z Niderlandów (!?)
kto zacz długo myślałem
dziś odpowiedź przyszła
razem z kapitanem
odwiedził mnie w wieży
barka nazywa się CYGNUS
co ponoć znaczy łabędź
a jej właściciel rzeczywiście
z Holandii przy płynął
odwiedził Konin Poznań
dziś do Gorzowa dopłynię
(uprzedziłem go że miasto
mało ciekawe niestety)
jutro popłynię do Kostrzyna
gdzie po miesięcznym pobycie
barka przeistoczy się
w statek wycieczkowy
może leniwą KUNĘ zastąpi ?
stopy wody pod kilem kapitanie

Upał

Drzwi i okna na oścież otwieram
nie po to by go
zaprosić do środka
ale przeciągiem
przepędzić zdecydowanie
daremnie
gorąc wciąż dyszy
usypia zwierzęta
wysysa ludzi

przecież jest lato powiada
i nie da się wszystkim dogodzić

Przed deszczem

Upał jakby zelżał
słońce się chowa za obłoki
wiatr czesze trawy
marszczy wody rzeki
jaskółki szybują radośniej
stado zurawi do lotu
nagle się zerwało
poszybowało wysoko
zapewne chcą sprawdzić
skąd deszcz nadchodzi

Łąka

O łąko kwiecista
pełna pytających znaków
bo nie wiem
na Boga nie wiem
jak się nazywa
ten i ów kwiatek
co w setkach odmian
ściele się na polach
o choćby ten mały
jakże pięknie ubarwiony
a tam niepozorny
tak świecący jak
słońce o wschodzie
i jeszcze tamten
o aksamitnym płatku
lub ten wysoki
obwieszony dzwoneczkami
albo ten czerwony
co pachnie jak panna
po wyjściu z kąpieli
i jeszcze tamten tamten
nie sposób je zliczyć
i nazw przyswoić
zbyt bogata gama
dobrze że choć mogę nasycić
pięknem oczy moje

* * *

Z santockiej wieży
wokół widzę niebo
dzis niezwykle chmury
przez które słońce
kontury maluje
ach co za spektakl
choć niemy zewsząd woła
niewielu go dostrzega słyszy
wpatrzeni w ekran telewizora
czy szpalte gazety
jesteśmy ślepi głusi
szkoda niebiański spektakl
już się nie powtórzy

Zapis jednego dnia

Słońce wstało wiele minut później
zajdzie zaś wcześniej
wszak jesień nastąpiła
dzieci zaczęły szkołę
listonosz przyniósł list
na który czekałam
sąsiadka niespodziewanie
miała zawał
została w szpitalu
ja wróciłem z sadu
pomogłem koledze
w zbiorze rajszych owoców
na paraolimpiadzie
kolejne medale rodaków
w wiadomościach ponure
prognozy o emeryturach
dzień dobiegł końca
przeżyłem go zwyczajnie
szkoda że nie w euforii

po wyliczu z kąpieli
i jeszcze trochę tamten
nie sposób w złożyć
i nazw przyzwok
zbyt bogata gama
dobrze że ktoś mógł nazwać
pięknie odczytać

Solo *

Z dala od zgiełku z potrzeby
samotność sobie wyznaczam
rad wielce z takiego wyboru
bo tylko w ciszy
łatwiej o odpowiedź
na wiele pytań
które życie mi stawia

Niedziela sceptyka

Rano był w kościele
potem poszedł na ryby
w południe obiad z rosółem
jeszcze spotkanie przy piwie
rozmowy z żoną dziećmi
telewizja gazeta
idąc spać mówi
nudna niedziela
nic się nie wydarzyło

zupełnie zapomniał
że rano w kościele
był świadkiem jak
Bóg na ołtarz zszedł z nieba

* * *

W blejtramie okna
świt maluje pejzaż
tonuje obłoki
na podkładzie nieba
wciąż coś poprawia zmienia
domalowuje cienie
teraz szare kreski – gęsi
co rozkrzyczane
na łowiska lecą
znów wyłania się błękit
i biel obłoków wyolbrzymia
natura – genialny pejzażysta

Nad Wartą w Santoku

Za rzeką aż po horyzont
łąki wybujałe
po roztopach błotne liszaje
w tafli stawu
rozkrzyczane ptactwo
krowy i konie
z uporem tną trawę
od czasu do czasu
bocian lub gołąb
zruszy przestrzeń nieba
ja sycę oczy
niezwykłym pejzażem

Wybawca

* * *

Bezradny motyl
tłucze się o szyby
delikatnie zamykam go w dłonie
wypuszczam na wolność
przedłużyłem mu życie
na kilka dni a może godzin
wszak kolorowe motyle
żyją bardzo krótko

Na wieży
dzisiaj tak nostalgicznie
słońce niesmiało
przeswieca chmury
na Warcie łodki
w nich wędkarze
w wodę wpatrzeni
na łąkach za rzeką
porykują krowy
a gdzieś tam dalej
przed ścianą lasu
skrzek słyszę zurawi
za oknem drzewa
skąpane w zieleni
a dalej łąny
złocistego żyta
wnet będą żniwa
i pola ścięte
zostaną na jeża
głogi rozpalą się czerwienią
wtedy bociany
do swej podróży
spłoszyć się zaczną
mgły się rozścielą
nad polami
wydłużą cienie
obłoki zbieleją
odwieczny rytm
najsświętszej natury

* * *

* * *

Noce sierpniowe
zdecydowanie krótsze
łąki za rzeką
spowite mgłami
na niebie gwiazd mrowie
niektóre spadają
tak szybko że życzeń
nie zdążę wyjawic
a wiele z nich chciałbym spełnić

Syria wciąż płonie
w Afganistanie giną
polscy żołnierze
nie mam wpływu na to

za to piękne widoki
nie jestem głodny
ale myśl o owych wydarzeniach
zakłóca mi spokój
i radość z życia

nie może być mowy o szczęściu
póki trwają wojny

20.08.2012

* * *

* * *

Fenomen narodzin
życia śmierci
wody powietrza ognia
kochania
i nieustannego zabijania
może za lat kilka
gen za to odpowiedzialny
uda się wyłuskać i zgładzić
o naiwny Gąsiorze

przed ścianą lasu
krzyk słyszysz żurawi
za oknem drzewa
skagane w zieleń
a dalej łony
złociste
winogrodzkie
i pola ścięte
zostaną na jaźń
głogi rozpala się czerwienią
wtedy bacią
do swej podróży
spoczną się znozą
nigdy się rozciągną
nad polami
wydłużą cienie
obłoki zbiegną
odwlecany rytm
najświętszej natury

* * *

Pusta kartka przede mną
w ręku długopis
w głowie myśli się kłębią
lecz nie wiem
o czym pisał będę
rzeczywistość co mnie osacza
kaze się buntować
przeciw przemocy wojnie
co końca nie ma
Syria wciąż płonie
w Afganistanie giną
polscy żołnierze
nie mam wpływu na to
za to piękne widoki
nie jestem głodny
ale myśl o owych wydarzeniach
zakłóca mi spokój
i radość odbiera
nie może być mowy o szczęściu
póki trwają wojny

20.08.2013

* * *

* * *

Z wiekiem coraz mi trudniej
pojąć mechanizm wszechświata
miliardy lat
miliony lat świetlnych
kosmos galaktyki
i pyłek ziemi !
gdzie tyle piękna
gdzie dobro i zło w parze
miłość nienawiść
śmierć życie
geniusz i podłość człowieka
jego buta pycha
żadnego respektu
przed Demiurgiem świata

Pejzaż nostalgiczny

Chmury dziś nisko
to zapowiedź deszczu
który wiatr przywiedzie
z borowego wzgórza
krowy na pastwiskach
z pyskami przy trawie
ktoś snuje się drogą
dźwigając coś w koszu
psy na łańcuchach
wściekle ujadają
przed sklepem na ławce
z butelką piwa
ci sami panowie
strzykając sliną
złorzeczą Tuskowi
z zakrętu wyjechał samochód
kot zdążył uskoczyć
podmucha wznieca śmieci
w oddali słychać jęk dzwonu
coś wisi w powietrzu

Zapis dnia

Dziś piątek września
choć nie trzynastego
a przecież fatalny
papież w Libanie
w którym niespokojnie
Kair znów płonie
strajki we Wrocławiu
w Sanoku ktoś kogoś zastrzelił
a bezrobotny się powiesił
wiatr gwizdże szyderczo za oknem
nie zwiastuje pokoju

Jesień nastaje

Szarzeją pola
nic babiego lata
osiada na ostach
smutno bez bocianów
jeszcze głos żurawi
słyszę hen za rzeką
wkrótce i one odlecą
wszak jesień nastaje

* * *

Tu w wieży trudno o spokój
wciąż ktoś szarpie klamką
puka do drzwi
zdarza się że w nie kopie
mógłbym się zamknąć
i mieć święty spokój
lecz czy uchodzi
zamykać przed wzrokiem
piękno pejzazu
które z wysokości wieży
widac doskonale
zatem do środka
z a p r a s z a m

Nasyp

Starsi ją pamiętają
tak tu była kolej
Panie co za wygoda
na targ do GS -u
do doktora
i zawsze taka punktualna
ile to już lat
dojeżdżałam nią do szkoły
to było za komuny
potem się nie opłacało
szyny rozkradli
podkłady spalili
teraz niekiedy
idę nim na grzyby
to musiała być piękna kolej
lasy i jeziora w dole

Wyjadę z miasta

Z puszczy gdzie
jak w prezbiterium
wróciłem do miasta
wszystko mnie drażni
natłok billboardów
i kino z popcornem
zaplute ulice
z drzew kikutami
upstrzone sprayem
klatki schodowe
zaklejone okna tramwajów
i mały człowiek
co pędzi przed siebie
nie widząc że inny obok
jest w potrzebie
karetka na sygnale
zgaduję czy zdąży
tablica przy katedrze
nie mieści już klepsydr
i mnie jest ciasno
jak w gorsecie...

wyjadę z miasta
jest mi obce

Droga do Santiago

Droga w kolorze umbry
niekiedy sepii
z ślady licznymi
stóp kopyt opon
co odcisnięte
w czasie roztopów
deszcze tu częste
a wiatr z zachodu
smaga z lubością
twarze pielgrzymów
mimo to idą
niosąc na grzbiecie
ciążący plecak
w sercach zaś
liczne sekrety
które na miejscu
u stóp Jakuba
wyjawia szczerze
samemu Bogu

Santiago de Compostela

Buen camino hola z Bogiem
tak pozdrawiają się pielgrzymi
co modlitewnym
strumieniem płyną
z wszystkich kierunków
do apostoła grobu Jakuba
On to przed wieki
głosząc Chrystusa
dotarł aż tutaj
dziś peregrinos
idą tym śladem
w ręku kostur
częściej dwa kije
do nordic walking
miast tykwy z wodą
butelka coli
scarpny na nogach
polar i plecak
no i komórka
powszechna w dłoni
gdyby nie muszla
z krzyżem czerwonym
rzekłbyś turysta
na góskim szlaku
choć tak wygląda
idzie do Pana
jak ongiś Jakub
fanatyk Boga

Peregrinos

Miesiąc już w kraju
a szlak pielgrzymi
wciąż w myślach żywy
obrazy dróg miast hosteli
nadal w pamięci
sprawiają mi radość
i wdzięczność wielu
ludziom na szlaku
za rady uśmiech
gesty pozdrowień
teraz gdy piszę
te ciepłe słowa
oni wciąż idą
z Europy Azji
obu Ameryk
młodzi i starzy
chromi i zdrowi
tak jest od wieków
sprawił to Jakub

2012

Moje c a m i n o
non per pedes
ale na dwóch kołach
nieco na skróty
i szybciej zapewne
święty Jakub
się nie pogniewa
jemu są miłe
wszelkie gesty
co Pana sławią
przez Jego postać

2012

W Rumunii

Jadę rowerem przez
górzysty Maramuresz
domy misternie rzeźbione
kościóły o dachach stromych
plecione płoty rzezane bramy
pozdrawiam ludzi
patrzę z podziwem
fotografuję
a potem przez Bukowinę
która nam bliższa
przez mieszkających
tu jeszcze Polaków
trochę im zazdroścę
owych szacownych monastyrów
gdzie tyle piękna naraz
w wieżach kopułach
głównie na ścianach
nie zniszczył ich czas
nie zdążył Cheaussescu
nabożnie wchodzić do środka
nie sposób się modlić
jest zachwyt niewiara
że stworzył to człowiek

Drohobycz 1

Czworobok rynku
ratusz z wybujałą wieżą
wokół domy czynszowe
ongis Polaków Żydów
Ukraińców Rusinów
co żyli w zgodzie
w jednym z nich mieszkał
Bruno Schulz z matką ojcem
służącą Adelą
próbuję odgadnąć
pod jakim numerem
z których okien patrzył na rynek
gdzie najchętniej chodził
czym się zachwycił
co notował w swoim szkicowniku
czy Bianka żyła naprawdę
czy była tylko muzą z jego marzeń
miał lat pięćdziesiąt
gdy go zabito
tyle mógł jeszcze stworzyć
ba noblistą zostać w co wierzę
przeklęta wojna
przeklęty człowiek

Drohobycz 2

Uroczę miasto
z obszernym rynkiem
wysokim ratuszem
obok ceglana dzwonnica
i kościół gotycki gdzie ongiś
modlono się po polsku
nieco dalej dom parterowy
za żelaznym płotem
to tu mieszkał ów geniusz
pióra i palety
w 43 r. zastrzelił go esesman
bo taką miał ochotę

wracam na rynek
na jednej z kamienic
bilbord ogromnych rozmiarów
na nim sylwetka żołnierza
i napis CHWAŁA UPA (!?)
a czytam ów napis prawie
dokładnie w 70 . rocznicę
zagłady Wołynia

niczego nie nauczyła
nas historia

Dom Schulza

Dom parterowy nr 12
z lekko skośnym
dwuspadowym dachem
od frontu sześć okien
dwa w szczycie
nie wiem jak
od podwórza wygląda
wstępu doń broni
plot żelazny

Tu przez ponad
lat dwadzieścia
tworzył wielki Bruno
ach móc odtworzyć jego pokój
zobaczyć biurko stół
przy którym pisał
Sklepy cynamonowe
dotknąć sztalugi palety
poczuć zapach farb i terpentyny
usłyszeć skrzypienie
węgla na kartonie
podłogi po której stąpał

żadnego muzeum
nawet izby skromnej
jedynie prostokątna tablica
informuje że:

TU MIESZKAŁ I TWORZYŁ
WYBITNY ŻYDOWSKI PISARZ
MISTRZ SŁOWA POLSKIEGO

i tylko tyle

bez informacji ze był to geniusz

ze zastrzelił go esesman

bez powodu czyzby ?

był powód Schulz był Żydem

do tego pisał po polsku

Mój naród

Prawie czterdzieści milionów
w nich ja siedemdziesięcioletni
Polak z kompleksami
i wstydem że tyle razy
mój naród słabował
wnet dostrzegali to sąsiedzi
rozszarpywali plądrowali
skazywali na nicość
wtedy się zrywał
walczył kasał
szabelką wywijał
przegrywał zazwyczaj
ale miał też wzloty
wyrwał się z niewoli
nawet komunizmu
był sztandarem
przedmurzem Europy
na krótko
uwikłany w bratobójcze wojny
spaprał to niestety

Sprawa dla reportera

Oglądam program
Elżbiety Jaworowicz
losy szescioosobowej rodziny
w domku o dwóch pokojach
bez łazienki i grzybem na ścianach
Gabrysia ma raka kręgosłupa
i marzy o zielonym pokoju
wszyscy się tam kochają
potrafią cukierek podzielić
na sześć części
wzruszyłem się
oczy mi zwilgotniały
ale zostałem sam w swym
przestronnym mieszkaniu
i jeszcze 3-kondygnacyjnej wieży
kanalia

* * *

Dlaczego tak niechętnie
godzę się na zmiany
w architekturze sztuce
w języku obyciu zwyczajach
tak wiem że się starzeję
a świat pędzi do przodu
szkoda że ku
brzydocie i zagładzie

* * *

Pod wieżą młodzież
dwie dziewczyny chłopak
na oko 14 – 17 lat
każdy z puszką piwa
palą śmieją się
przeklinają wulgarnie
mówię pod moja wieżą
się nie przeklina
(o piciu już nie wspominam)
a puszki wrzuca do kosza
pomaga ale za chwilę
wszystko od nowa
i bardziej dosadnie

ja stary belfer
byłem bezradny

Santok 13.08.2013

* * *

Nie da się
zawładnąć przyszłością
a przeszłość już za mną
została mi terazniejszość
która już w tym momencie
staje się przeszłością
ot życia historia żałosna

Jeśli

Jeśli gorąc to lato
gdy lodowato to zima
jeśli piękno
to przestrzeń z polami
jeśli wybaczenie
to matka
jeśli pożądanie
to wśród zakochanych
jeśli zło to przez
żądnych władzy
jeśli grzech
to najczęściej cudzy

Pod skalpelem

Czwartek 29 sierpnia
słoneczny bezwietrzny
dobrze mi tu w wieży
słucham „trojki”
coś dłubię szkicuję
a myślami przy
przyjacielu Bogdanie
który w tej chwili
pod skalpelem
reperują mu serce
dzisiaj to powszechny zabieg
wszak serca ludzi
coraz częściej się psują
przez lęki frustracje
zmartwienia stresy
nadmierny wysiłek

spraw Panie by
zabieg się powiodł
i byśmy znów jak kiedyś
ścigali się z wiatrem harleyami

2013

Blżej

Zdecydowanie bliżej już
niż dalej kres
mego wędrowania
i choć codziennie w nową
rzeczywistość wkraczam
z nostalgią oglądam się wstecz
zawiedziony że nie przywrócę
tamtych lat dziecięcych
tak pięknych w codziennym
odkrywaniu świata
z naiwną wiarą
że przyszłość tak odległa
i mnie nie dotyczy
pamiętam je żywo
i ciepło wspominam
chodziłem przez rumowiska
do szkoły z licowanej cegły
na złomowisku opodal kościoła
gdzie roztrzaskane czołgi i samoloty
bawiliśmy się z kolegami w wojnę
to była frajda ...
i wcale nie myślałem
że mieszkam w mieście
gdzie jeszcze niedawno
bawili się dzieci o imionach
Hans, Georg, Hane
I że ich place szkoła
są moje (!?)

Taki nietypowy
 bez laski bez wąsów
 w czapce bejsbolowej
 wozi mnie na rowerze
 pokazuje bunkry
 i gniazda bocianie
 uczy rozpoznawac
 głosy leśnych ptaków
 a wieczorem czyta
 klika w komputerze
 sadza mnie na ramiona
 bym bliżej był nieba

sprow Panie by
 zarzecz sie panie
 i byśmy znów jak kiedyś
 ścigali się z wiatrem parolami

dedykuję G.Thim

Smutna historia ze Sławna

Juz byłem na świecie
wtedy nieswiadom
ze wokół obozy łagry
pożogi cierpienia
i smierc wszechwładna
z woli Boga oszczędzono
dziadków rodziców i nas dzieci
(było nas czworo)
kiedy skonczyła się wojna
ojciec – kolejarz dostał nakaz pracy
do nadmorskiego Sławna
pamiętam je żywo
i ciepło wspominam
chodziłem przez rumowiska
do szkoły z licowanej cegły
na złomowisku opodal kościoła
gdzie roztrzaskane czołgi i samoloty
bawiłem się z kolegami w wojnę
to była frajda
i wcale nie myślałem
ze mieszkam w mieście
gdzie jeszcze niedawno
bawiły się dzieci o imionach
Hans Georg Hana
i że ich place szkoła
teraz są moje (!?)

ze w domu przy ulicy Słonecznej
tapety i niektóre meble
były poniemieckie
a jabłonie i sliwy w sadzie
sadzone przez Opa i Fatra
(zapewne nie poznam ich nazwisk)

Tyle lat a myśl o tym
wciąż mi nie daje spokoju
to stało się przez butę i pychę
dwóch skłóconych panów – psycho-
patów

smutna historia

Być chłopcem

★ ★ ★

Być znowu chłopcem ze Sławna
gdzie Mama taka dobra
i Tata zaradny
być chłopcem
o podrapanych kolanach
pocerowanych spodniach
kopac piłkę z kolegami
na łączce Dudkowej
zbierać po rowach butelki
by starczyło na lodą i kino
jeździć na gapę uczepionym
wozu lub sani
i tak się przyczać
by woźnica nie zdzielił batem
być chłopcem
co przy ołtarzu recytował
Confiteor po łacinie na pamięć
niezbyt rozumiejąc słowa
być chłopcem z dala
od kłopotów dorosłych

* * *

Oto jest życie
w pełnym formacie
nieporadność wieku
niemowlęcego
cielejące lata chłopięce
młodość durna i chmurna
dojrzałość zazwyczaj
niedokonczona
czas próby i pracy
od podstaw
walka o chleb powszedni
jakieś wzloty upadki
wygorowane ambicje
pozorne sukcesy
może i order
co to psu na budę
i tak szybkie odesłanie
na tor boczny
ponury koniec

ale jeśli wierzysz głęboko
wszystko dopiero się zacznie

Wyrok

Zapadł nagle
żadnej taryfy ulgowej
rak dożywocie
żył jeszcze dwa lata
w cierpieniu i trwodze
na wokandzie życia
kolejna rozprawa i wyrok

Małgosie co tknęło subtelne obrazy
i Ryska zwanego K-sio
o niezwykłej fantazji
mistrza Władysława
który mnie zachwycał
niekiedy wyobraźnią

Pan Feliks

Pan Feliks (nomen omen)
był szczęśliwy
robił trumny na obstalunek
albo do sklepu na wystawę
całkiem małe
średnie i duże
proste sosnowe heblowane
bądź politurowane dębowe
z atlasową wyściółką
zabijane na gwoździe
częściej na pokrętła brązowe
wtedy nie słychać jęku młotka
co echo bolesne roznosi
po nekropolii
interes pana Feliksa
niezłe się kręcił
co dzień umierali
i umierać będą

Moje zaduszki

Na wypominkowej liście
coraz więcej imion
bliskich krewnych przyjaciół
byli odeszli nie wrócą
tylko pamięć ożywia ich czasem
w kubistycznych obrazach
niekiedy sen przypomina
Mamę nad podziw
dobrą dla wszystkich
Ojca o złotych rękach
Babcię szalenie zapracowaną
mądrym dyrektora Józefa
ze słupskiego gimnazjum
i moich kolegów co
przede mną odeszli
Jurka co kadrował niezwykle
czarno białe foty
Andrzeja którego kobiety
na płótnach tak były zmysłowe
Mieczysława o wielkiej kulturze
(tak wiele Mu zawdzięczam)
Hirka którego pojawienie się
już było radością
Małgosię co tkła subtelne obrazy
i Ryśka zwanego K-sto
o niezwyklej fantazji
mistrza Władysława
który mnie zachwycił
niebotyczną wyobraźnią

Kazia na którego talencie
rychło się poznałem
Bolka inżyniera
o wielkim takcie i wiedzy
pana Janusza którego podziwiałem
za wszechstronny talent

nie sposób wszystkich wymienić
wkrótce i mnie na listę ktoś wpisze

* * *

Święta

Czas jest dobrem
dobro jest czasem
jesli wypełnisz go
szlachetnymi czynami
będziesz bogaczem

Święta

Znów adresuję koperty
do nich karty
z życzeniami wkładam
do bliskich załączam opłatek
do Państwa N
już nie wysyłam
zmarli – zabił ich samochód
mówili że na święta
polecą do córki
co wyjechała do Szkocji

...
Bóg znów się narodzi

* * *

* * *

Kolejne urodziny
wcale nie jestem mądrzejszy
i nie wiem czy lepszy
tyle już za mną
było... jak było
choć mogło być lepiej

odwieczna zagadka istnienia

★ ★ ★

„Lepiej zużywać się niż rdzewieć”
to moja dewiza życiowa
od lat wielu
stąd moje liczne fascynacje
wędrowki przez pola i miasta
by zmysły nasycić
pięknem przyrody i architektury
eskapady rowerowe
do krajów wielu
ilez tam się dzieje !
moje malowanie Santoka
struganie „gąsiorów”
czytanie i nieudolne pisanie
by wiele w pamięci zachować

o dziwo unikam człowieka
ktorego bardziej niż kiedyś
się boję

Zycie

Zycie – cud istnienia
w ramach przez Stwórcę
określonych
zazwyczaj za krótkie
by poznać je dogłębnie
bo śmierć przerywa je
brutalnie i niespodziewanie

oto wojna – ofiary
liczone w milionach
a życie toczy się dalej
oto matka co traci
jedyne go syna
a życie toczy się dalej
oto pędzący pociąg
co z szyn wypada
grzebiąc setki osób
a życie toczy się dalej
oto lawina śnieżna
co wchłania kolejne ofiary
a życie toczy się dalej
oto szpitale hospicja ulice
gdzie umierają i giną co dzień
a życie toczy się dalej

odwieczna zagadka istnienia

Zwyczajny

Dzięki Ci Panie
ze jestem zwyczajny
żaden polityk purpurat
czy celebryta
ze nie ma mnie na liście
stu najbogatszych
ani poszukiwanych przez Interpol
ze nie mam jachtu ni maybacha
ze nie muszę latać biznes klasą
a wakacji spędzać na Szeszelach
ze nie jestem idolem estrady
nie muszę rozdawać autografów
ani opędząć się od paparazzich
ze nie mam tytułów orderów
ze mogę żyć zwyczajnie
i niech tak zostanie

Modlitwa

Dobry Boże proszę
przeslij mi przez
niebiańskie anioły
d z i p i e s a
bym już nie błądził
i trafił prosto do nieba

* * *

Mowisz że nie uchodzi
przekleństwa ciskać
racja – przecież niczego
zmienić tym nie zdołam
ale jak reagować
kiedy tak wiele podłości
na mych oczach się dzieje
wojny morderstwa
podpalenia gwałty
śmierć niezawiniona
powszechna wrogość
wobec człowieka
od tych co w innego
wierzą boga
jak reagować gdy ktoś
drutem do drzewa psa wiąże
bo mu się znudził
i na urlop wyjeżdża
jak reagować gdy jadący
wypasionymi furami
nie reagują na
próbujących ich zatrzymać
ci zaś się spieszą
może na pociąg
może do chorego
albo po prostu
na bilet ich nie stac
jak reagować gdy pod piłami
padają dorodne drzewa

a w nich matki z pisklętami
jak reagować gdy domy
o szlachetnych elewacjach
obkłada się sajdingami
jak reagować gdy w tramwaju
dziewczęta miotają słowa
nie do powtórzenia
a chłopcy wyskrobują na szybach
hasła i znaki plugawe
jak reagować gdy święte lasy
usłane smieciami
gdy ktoś komus podstawia nogę
do pojemnika wrzuca jedzenie
bierze nie swoje
niszczy cudze mienie
świat idzie ku zagładzie
to z bezsilności
ciskam przekleństwami

* * *

„Bóg widział, że wszystko
co stworzył było bardzo dobre”
to z Księgi Rodzaju

lecz człowiek
obdarowany wolną wolą
zaczął majstrować i poprawiać Boga
w imię swych i szatanskich celów
stworzył bozka wojny
na efekty długo nie czekał

gdybym chciał wymienić
choćby z nazwy owe miejsca
walk wojen więzień łagrow
książki by nie starczyło
tylko za mego żywota były ich setki
oto niektóre:

Oświęcim Majdanek
Mauthausen Gross-Rosen
Warszawa Katyn Wołyn
Drezno Leningrad
ale też Kielce Jedwabne
Srebrenica Bielsan Gori
a poza Europą
Pearl Harbor Hiroszima
Nagasaki Wietnam Korea
Afryka Kambodża
Afganistan Egipt Syria
to pojedyncze nazwy

a ofiary liczone w milionach * * *
ból cierpienie dramat nie do opisania
więc milczę ale cały k r z y c z ę !

Sanki – Gorzów 2013

* * *

Przecież to się stanie
bo stać się musi
gdzie kiedy nie wiem
ma to znaczenie dla tych
co pozostaną
zrob tak Panie
bym im nie sprawił
zbytniego kłopotu

daj godnie odejść
ale zbyt się nie spiesz

Gdybym chciał wymienić
choćby z nazwy owe miejsca
wnik wojen wiezień łagrów
książki by nie starczyło
tylko za niego zbrodnie były ich setki
oio niektóre
Głównie Makabek
Mauthausen Gross-Rosen
Warszawa Katyn Wulyn
Drezno Leningrad
ale też Kofce Jedwabne
Srebrenica Bosnian Gora
a poza Europą
Pearl Harbor Hiroshima
Nagasaki Wietnam Korea
Afryka Kambodża
Afganistan Egipt Syria ...
to pojedyncze nazwy

Tylko nie zapomnijcie
zamknąć mi oczu
najlepiej obciążyć pięciozłotówkami
tak na wszelki wypadek
bym nie musiał oglądać już
zła co na tym świecie
długo pozostanie
tylko nie zapomnijcie
przysypać mnie ziemią
głęboko głęboko
i jeszcze przygnieść kamieniem
by mnie przypadkiem
nie wygrzebano
a dla kawału posadzono
w idiotycznej pozie
ludzie wszak zadnych
nie mają skrupułów
potrafią bawić się
żywymi i trupami
świat ma humor wisielczy
najlepiej mnie spalcie

Santok – Gorzów 2013

SPIS TREŚCI

Moje pisanie	3
Wywiad z Ewą L	4
Nowy Rok	5
Kolejny dzień	6
Chwila	7
Nic	8
Wiosna	9
Navigare necesse est	10
Rozmowa z D	11
*** Niedziela - Ty	12
*** Rad jestem	13
Rozdaję anioły	14
Niewidomi	15
Anioł	16
Na Rossie	17
*** Jestem szczęściarzem	18
Próba opisu Santoka	19
Barka	21
Upał	22
Przed deszczem	23
Łąka	24
*** Z santockiej wieży	25
Zapis jednego dnia	26
Solo	27
Niedziela sceptyka	28
*** W blejtramie okna	29
Nad Wartą w Santoku	30
Wybawca	31
*** Na wieży	32
*** Noce sierpniowe	33
*** Fenomen narodzin	34
*** Pusta kartka przede mną	35
*** Z wiekiem coraz mi trudniej	36
Pejzaż nostalgiczny	37
Zapis dnia	38
Jesień nastaje	39
*** Tu w wieży trudno o spokój	40

Nasyp	41
Wyjadę z miasta	42
Droga do Santiago	43
Santiago de Compostela	44
Peregrinos	45
*** Moje c a m i n o	46
W Rumunii	47
Drohobycz 1	48
Drohobycz 2	49
Dom Schulza	50
Mój naród	52
Sprawa dla reportera	53
*** Dlaczego tak niechętnie	54
*** Pod wieżą młodzież	55
*** Nie da się	56
Jeśli	57
Pod skalpelem	58
Blizej	59
Mój dziadek	60
Smutna historia ze Sławna	61
Być chłopcem	63
*** Oto jest życie	64
Wyrok	65
Pan Feliks	66
Moje zaduszki	67
*** Czas jest dobrem	69
Święta	70
*** Kolejne urodziny	71
*** „Lepiej zużywać się niż rdzewieć”	72
Życie	73
Zwyczajny	74
Modlitwa	75
*** Mówisz że nie uchodzi	76
*** „Bóg widział, że wszystko	78
*** Przecież to się stanie	80
*** Tylko nie zapomnijcie	81

**Za pomoc w wydaniu niniejszego tomiku
dziękuję Fundacji Ochrony Przyrody
i Dobr Historycznych Ziemi Santockiej
i Drukarni SONAR w Gorzowie Wlkp**

Opracowanie Jerzy Gąsiorek

**Wydawca Drukarnia SONAR sp z o o
66-400 Gorzów Wlkp , ul Kostrzyńska 89**

Nakład 300 szt

ISBN 978-83-63189-50-1

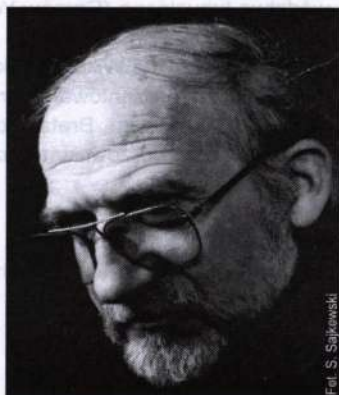
Jerzy Gąsiorek (Gąsior)

Plac staromiejski 4/118

66-400 Gorzów Wlkp.

tel. 663559050

gasior68@wp.pl



Urodził się 17 stycznia 1941 roku w Granowcu koło Ostrowa Wielkopolskiego. Studiował na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Studia podyplomowe z muzealnictwa i wystawiennictwa ukończył na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Członek ZPAP od 1991 roku. Do 1977 roku pracował w szkole średniej jako nauczyciel, a następnie w gorzowskim Muzeum prowadził galerię sztuki współczesnej – Oficyna. W latach 1980-2006 kierował galerią sztuki BWA w Gorzowie Wlkp. Zajmuje się wystawiennictwem i architekturą wnętrz, pisze o sztuce. Tworzy od lat sześćdziesiątych, głównie asamblaze i rzeźby.

Najważniejsze wystawy indywidualne

- Galeria Sztuki Współczesnej w Kołobrzegu (2000)
- Muzeum-Spichlerz w Gorzowie Wlkp. (2001)
- Biuro Wystaw Artystycznych w Bydgoszczy (2002)
- Biuro Wystaw Artystycznych w Pile (2002)
- Kunstspeicher w Friedersdorf (Niemcy) (2003)
- BWA – Wozownia – Toruń (2004)

- Muzeum-Zamek w Sierakowie (2004)
- X Poleski Ośrodek Sztuki – Łódź (2008)
- Miejska Biblioteka Publiczna w Radomiu (2011)
- Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Z. Herberta w Gorzowie Wlkp. (2012)

Poza tym brał udział w Salonach Jesiennych województwa lubuskiego (Gorzów Wlkp., Zielona Góra). Był inicjatorem i organizatorem Biennale Sztuki Sakralnej w Gorzowie Wlkp. (dwukrotnie uhonorowany medalami za prezentowane prace). W 1995 roku otrzymał nagrodę im. Brata Alberta. Ma stałą ekspozycję prac w gorzowskim Muzeum-Spichlerzu i w wieży katedralnej.

Zajmuje się też pracą literacką. Od 2003 roku członek Związku Literatów Polskich. Wydał siedem tomików poezji:

- „Z szuflady wyjęte” (2001)
- „Perony łez” (2002)
- „Dlaczego” (2003)
- „Nie zasłaniaj mi słońca” (2005)
- „Ja profan” (2007)
- „Czas rzeźbię” (2010)
- „Łaknę wiosny” (2011)
- „A ja wciąż bez odpowiedzi” (2012) – wybór wierszy



WiMBP Gorzow Wielkopolski
nr inw 001 - 7512



R 821(438)-1

ISBN 978-83-63189-50-1